

Przedobronnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 162

L

Rok 66

Środa, dnia 15 lipca 1936



Po złamaniu klauzul traktatu wersalskiego Niemcy nagwał motoryzują swą armję lądową. Specjalną uwagę poświęcono, obok lotnictwa, samochodom pancernym i czołgom. Ostatnio odbył się w Windsdorf pokaz sprawności 5 pułku pancernego. Jak widać na zdjęciu nie było dla czołgów przeszkód; gruby mur rozleciał się pod uderzeniem ruchomej twierdzy w drobne kawałki.



Von Pape, którego zabiegom „zawdzięcza” świat porozumienie Austrii z Niemcami.

niu fali nowych przeznaczeń, chcieliby zatrzymać żywioł sztuczności, słabymi stawidłami. Czy to nie zakrawa na dziecinną igraszkę, na budowanie domków z kart, na bezsilne szamotanie się ryby w matni sieci, czy to nie są ostatnie podrygi, tych którzyby chcieli zostać, a odejść muszą?

JEDYNA TWÓRCZA SIŁA POLITYCZNA

Idea narodowa, wyrastająca z najgłębszych pokładów świadomości narodu polskiego, z jego historii, dziejowej tradycji, istoty kultury, bierze we władanie wszystkich pełnowartościowych Polaków.

Bo idea narodowa jest jedyną twórczą siłą polityczną w Polsce. Ona mobilizuje narodową energję i pcha ją we właściwe łożyska.

Kto dziś, po za Obozem Narodowym, kształtuje życie polskie, widzi jego bolączki i na te braki, w granicach swych możliwości, znajduje środki?

Kto, jeśli nie Obóz Narodowy potrafił wykrzesać entuzjazm w masach, wyrwać je z bierności, pchnąć na tory walki o prawo do życia, do rozwoju, do zmagania o polski zagon?

WALKA O ZAGON

Patrząc doniedawna z zupełną niewiarą w beznadziejną przyszłość chłop polski, gnieźdzący się w przeludnionej zagrodzie, oraz robotnik, niemający co włożyć do ust, wziął się do handlu. Zaczął zakładać stragany, sklepiki i sklepy. I co dziś widzimy po polskich miasteczkach, osadach i wsiach? Ze siół Żyd w wielu polaciach znikł zupełnie, albo też dni jego są policzone; w osadach i miasteczkach tworzy się polskie mieszczaństwo, to mieszczaństwo, którego brak tak ujemnie zaciążył na przeszłości Polski.

RUGOWANIE KOMUNIZMU

A kto jedynie skutecznie i planowo walczy z komunizmem, z oparami czerwonego wschodu, jeśli nie Obóz Narodowy. Komunizmowi nie można tylko przeciwstawić przepisów na papierze. Rugować komunizm, zatrzymać jego postęp, można przedewszystkiem szczepieniem idei narodowej, wyrwaniem Polaków z obrębu wpływów żydowskiego oddziaływania, obsadzaniem ich na własnym, choćby najskromniejszym warsztacie, dawanem przynajmniej minimum egzystencji. W tym kierunku pracuje właśnie Obóz Narodowy.

*

Kto poza Obozem Narodowym z pełnym poczuciem odpowiedzialności myśli i działa dla Polski? Kto tworzy, a nie tylko konsumuje i trwoni? I dlatego też idziemy, my Obóz Narodowy, ku nowemu układowi stosunków, ku przyszłości, ku zwycięstwu.

Tam, gdzie rodzi się nowa Polska!

Obóz Narodowy jedyną twórczą siłą polityczną w Polsce

Są ludzie w Polsce, robiący wrazenie zjaw z innego świata. Niby politycy, niby statysty, znawcy życia społecznego i gospodarczego, a tak naiwnie rozumieją i takie dziecinne czynią posunięcia.

Czemu to przypisać? Ludzie ci są odrodzeni od współczesnie zachodzących w polskim życiu przemian. Nie odczuwają, jak się to określa, ducha czasu i ducha pokoleń idących. Żyją w kokonie dawno przebrzmiałych hasel, doktryn, teoryj, teoryjek. Patrzą na przewalające się życie polskie przez okulary, nałożone przez obcych, a jeśli przez swoich, to pod tych ostatnich wpływami pozostających.

Chciałoby się pod ich adresem zawołać: — Szaleni! Co czynicie?

WYJDŹMY ZA ROGATKĘ!

Polaku, i ty Polko, żyjący może jeszcze pod wpływem narzuconych wam programowych „bezprogramów”, otrząśnijcie się z obcych nalotów, spójrzcie na Polskę własnymi oczyma, wyjdźcie za roгатkę w szeroki, polski teren, zmieszajcie się z tłumem, z „roboczym gminem”, a przekonacie się, co w Polsce dokonywuje się. Polaku! Niechaj twoje serce udrzy w rytm serc całego narodu, niechaj twa myśl zestrzeli się w jedno ognisko, poczuć się członkiem wielkiej, narodowej wspólnoty.

Kto zdoła wyrwać się z wysysających wszelką moc zacisznych, zielonych gabinetów, rozerwać obręcz wrogich mamideł, ścisających mu skroń, wejść pomiędzy polskie zagony, wstąpić się w poszum wiatru, idącego z pół, od zagród wieśniaczych, od polskich osad i miasteczek, gdzie rośnie front polskich straganów, wstąpić się w mowę ludu, ten może potrafi rozpoznać się w idących, nowych czasach, w narastającej fali.

Tam, gdzie ciężka harówka od rana do wieczora, gdzie, jak lud mówi, „na pysku” upada się od wysiłku,

gdzie polski chłop i robotnik rozprostował ramiona, zakasał rękawy i szturmuje bez przestanku, bez wychnienia w żydowski mur, — rośnie nowa Polska.

Tam, gdzie polski straganiarz za pieniądze odjęte od ust dzieciom i sobie, kupuje kilkanaście kawałków mydła, kilka kos, kilo cukierków, przebywa z tym towarem szereg długich

kilometrów, stoi potem z nim w największym skwarze wiele godzin na placu targowym, walcząc niższymi cenami z Żydem, — rośnie nowa Polska.

Tam, gdzie zbiedzony, resztkami goniący polski chłop odsuwa od siebie garść żydowską, wypełnioną złotem, — rośnie nowa Polska.

I są jeszcze w Polsce ludzie, którzyby chcieli postawić tamę narasta-

Wyrok w procesie o krwawe zajęcia w Krakowie

Wśród skazanych przeważają oczywiście Żydzi — Co mówi uzasadnienie wyroku

K r a k ó w. (PAT). Wczoraj w południe w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przewodniczący trybunału s. o. dr. Bartynowski ogłosił wyrok w sprawie oskarżonych o pamiętne zajęcia 23 marca br. w Krakowie. Z oskarżonych zasądzeni zostali na kary:

Schiffer Izrael 1 rok i 3 miesiące, Bronisław Skomil 1 rok i 6 miesięcy, Mayer Glasser 10 mies., Mendel Nadel 1 rok i 6 miesięcy, Jan Jarosz 1 rok, Andrzej Widomski 10 miesięcy, Berisz Ginter 10 miesięcy, Leon Kinreich 10 miesięcy, Leisor Weisbart 1 rok 9 miesięcy, Nusym Pinczowski 1 rok i 3 miesiące, Icek Haim Podwójny 1 rok i 6 miesięcy, Fryderyka Gruenschlag 1 rok i 6 miesięcy, Stefan Pustelnik 1 rok i 4 mies., Haim Schacht 2 lata, Jezuchim Jaeger 1 rok i 8 miesięcy, St. Pająk 1 rok, Mojżesz Heller 1 rok i 3 miesiące, Mojżesz Bodek 10 miesięcy.

16-tu zasądzonym na karę od 5 do 11 miesięcy trybunał wykonanie kary zawiesił na lat 5. 10 oskarżonych uniewinniono.

W uzasadnieniu wyroku przewod-

niczący trybunału podniósł m. in., że trybunał przy wymiarze kary jako okoliczności łagodzące przyjął dotychczasową niekaralność części oskarżonych, zaniedbane ich wychowanie obywatelskie i danie możliwości poprawy tym z zasądzonych, którym zawieszono wykonanie kary.

Wyrok w procesie adw. Hofmoki-Ostrowskiego

Adw. Hofmoki - Ostrowski skazany został na 3 mies. aresztu i pozbawienie praw wykonywania zawodu na przeciąg lat 10

Warszawa. (Tel. wł.) W poniedziałek wieczorem, po przemówieniach prokuratora i obrony, zapadł wyrok w głośnym procesie adw. Hofmoki-Ostrowskiego o obrazę rządu. Sąd grodzki uznał oskarżonego winnym i skazał go na 3 miesiące aresztu i pozbawienie prawa wykonywania zawo-

du adwokackiego na przeciąg lat 10. Wniosek obrony, ażeby środek zapobiegawczy uchylić w stosunku do adw. Hofmoki - Ostrowskiego, sąd odrzucił, a oskarżonego odstawiono zaraz do więzienia na Mokotowie. Skazany założył apelację od wyroku. (w)

Po zawieszeniu broni Berlina z Wiedniem

Niemiecko-austrjackie porozumienie a sytuacja międzynarodowa i interesy Polski

Porozumienie niemiecko-austrjackie — chociaż po stronie Berlina i stojącego za porozumieniem Rzymu jest raczej grą dyplomatyczno-taktyczną, niż faktycznym rozwiązaniem sprawy — jest mimo to niewątpliwie pierwszym w historii faktem politycznym.

Należy mu się przyjrzeć zarówno na tle obecnej sytuacji międzynarodowej, jak ze stanowiska interesu Polski. Czynimy to poniżej kolejno, zaczynając od uwag natury ogólnej.

Treść układu Rzeszy Niemieckiej z Austrią jest w zwięzłych słowach następująca: niezawisłość republiki austriackiej uznana zostaje uroczystie przez Niemcy; hitleryzm w Austrii nie będzie przez Berlin wspierany, lecz przez rząd wiedeński nie będzie tłumiony.

Dodać należy — co w układzie nie zostało głośno powiedziane, a co się rozumie samo przez się, — że ewentualność restauracji Habsburgów odpada.

Co Niemcy daly? Dlaczego daly? W odpowiedzi należy oddzielić fakty pozorne od istotnych. Atoli, by w klasyfikacji tej nie uczynić błędów, trzeba zbadać ogólnie podłoże europejskie.

Na Zachodzie czeka Niemcy przedzie czy później zmuszona negocjacja lokarneńska. Coprawda do tej pory niema zapowiedzi, by rząd Rzeszy rychło dał zadowalającą odpowiedź rządowi brytyjskiemu na jego „kwestjonariusz” z 7 maja, a w Londynie patrzą na tę zwłokę z niecierpliwością. Z drugiej jednak strony nie wypadła Niemcom ociągać się nadmiernie z postawieniem konkretnych propozycji, gdyż Hitler w swym „planie pokoju” z 31 marca liczył się z czteromiesięcznym terminem „okresu przygotowawczego” w ciągu którego miałyby wyłonić się przynajmniej zarzys zachodniego planu gwarantowanego. Ten okres mija niebawem, bo z dniem 1 sierpnia. Do tego więc czasu winno nastąpić coś, coby uważać można za początek likwidacji stanu tymczasowego nad Renem.

Niemcy spodziewały się, że do rokowań tych przystąpią w najlepszej „formie”. Spodziewały się więc rozluźnić do tej pory front mocarstw zachodnich i pokładały nadzieje na Londyn. Ale nadzieje zawiodły. Francja i Anglia trzymają mocno ze sobą.

Właśnie to powoduje w kołach berlińskich zaniepokojenie i uczucie odosobnienia. W warunkach tych jedyną nadzieją są — Włochy. Trzeba zatem zjednać sobie przyjaźń Rzymu, by mieć plecy ubezpieczone conajmniej od tej strony. Nie można więc negocjacji austriackiej oddzielić od owego podłoża, na którym rysują się z całą wyrazistością interesy pokrewne Rzymu i Berlina.

Bo wiadomo, że to, co Rzeszę narodowo-socjalistyczną dzieli od Italii faszystowskiej, zwie się — kwestją austriacką. Hitleryzacja Austrii jest dla Rzymu równie upiornym widmem, jak dla Hitlera restauracja Habsburgów na wiedeńskim tronie, dokonana przy życzliwym spojrzeniu Mussolini'ego. Dobrze więc oddalić to widmo, jeśli istnieją ku temu drogi. Droga taką jest kompromis: układ Berlina z Wiedniem, gwarantujący niepodległość Austrii w zamian za niemieszanie się do kwestji hitleryzmu na terenie republiki austriackiej.

Zbyt przejrzyste są spoidła tej budowy, którą dyktowała wyłącznie racja położenia dyplomatycznego, aby móc wierzyć w jej trwałość i wytrzymałość na dłuższy dystans. Zwyciężyła tu dyplomacja nad polityką. Problemy potrafiąno obejść, ale z ich rozwiązaniem nie posunięto się o krok naprzód.

Czyż przez sobotni układ zmieni się zasadnicze oblicze hitleryzmu, który przecież uważa „Anschluss” za podstawowy — wręcz symboliczny wobec niemieckości Austrii — punkt programu politycznego Trzeciej Rzeszy?

Między Berlinem i Wiedniem nastąpiło zawieszenie broni. Trwały pokój jest rzeczą znacznie trudniejszą. Problem pozostał nadal.

Pod tym względem ma ostatni układ niemiecko-austrjacki niejedno podobieństwo z polsko-niemieckim odprężeniem z r. 1934.

Porozumienie niemiecko-austrjackie zaskoczyło nie tylko Francję i Anglię, przygotowujące się do brukselskich rozmów państw lokarneńskich, ale również oczywiście, i to tem bardziej kraje Małej Ententy, z których najdotkliwiej odczuje to Czechosłowacja, bezpośrednia sąsiadka Niemiec i Austrii.

A Polska? Czy rząd polski był przez przyjazny mu rząd niemiecki poinformowany o tem, dokąd szybkie tempo rokowań Wiednia z Berlinem pod stanowczym wpływem Rzymu zmierzają? Odpowiedzi na to pytanie polska opinia publiczna od polskiego ministerstwa spraw zagranicznych niewątpliwie nie otrzyma, zniewolona nadal orjentować się według tego, czego się o polityce polskiej dowiaduje z zagranicy.

Jak ocenić należy porozumienie niemiecko-austrjackie ze stanowiska interesu Polski?

Pod względem gospodarczym mówi się, że Berlin domaga się od Wiednia, aby cały kontyngent węgla, nabywany przez Austrię w Polsce, brany był w przyszłości z Niemiec. Należy oczywiście odczekać, czy się to doniesienie potwierdzi; ma ono jednak pewne cechy prawdopodobieństwa. Niemcy będą się tłumaczyli w Warszawie, że bliż-

sza koszula ciała, niżli suknia. A wyjaśnić nie potrzebujemy, że, gdyby do tego doszło, byłoby to dotkliwe uderzenie w interesy gospodarcze Polski.

Politycznie — porozumienie niemiecko-austrjackie wzmacnia oczywiście Niemcy, tem bardziej, że za niem stoją Włochy. I Niemcy, odraczając swą ofensywę na Austrię przez skierowanie tam swojej polityki na tory pokojowej penetracji wewnętrznej, mogą skoncentrować swe siły ekspansywne w kierunku południowo-wschodnim i wschodnim.

Ze położenie Czechosłowacji staje się trudniejsze, o tem wspomnieliśmy już powyżej. Porozumienie berlińsko-wiedeńskie podminowuje Niemców sudeckich.

Polska będzie musiała swą czujność spotęgować, jeżeli nie chce zapłacić także politycznych kosztów zbliżenia się Austrii do Niemiec i wzrostu wpływów i prestiżu Niemiec. Przytem sytuacja Polski jest skomplikowana przez to, że Niemcy wraz z Włochami (i w przyszłości Austrią) reprezentują świat nacjonalistyczny, antykomunistyczny.

Narazie ograniczamy się do tych krótkich uwag; do szczegółowego omówienia tego zagadnienia powrócimy.

Zamordowanie przywódcy monarchistów hiszpańskich

Calvo Sotelo, aresztowanego uprzednio, znaleziono zamordowanego na cmentarzu

Madryt. (PAT). Gwardja cywilna aresztowała dziś zrana wybitnego przywódcę monarchistów hiszpańskich i szefa monarchistycznej grupy parlamentarnej w koryzach dep. Calvo Sotelo, który wielokrotnie manifestował swe sympatie na rzecz ustroju faszystowskiego. Od chwili jego aresztowa-

nia rodzina nie otrzymała żadnych wiadomości o jego losie.

Paryż. (PAT). Havas donosi z Madrytu:

Na cmentarzu w Madrycie znaleziono trupa przywódcy monarchistów hiszpańskich Calvo Sotelo.

Nowa katastrofa kolejowa w Polsce

Na stacji Skarżysko - Kamienna pociąg towarowy zderzył się z manewrującym — skutki zderzenia

Skarżysko - Kamienna. (P. A. T.). Wczoraj o godz. 4 na stacji kolejowej Skarżysko-Kamienna zdarzyła się katastrofa kolejowa. Na wjeżdżający na stację zbiorowy pociąg towarowy nr. 98/89, przybyły z Kuluszek, najechał z prawego boku parowóz manewrowy. Pomimo sygnału zwrotniczego parowozu nie zdołano zatrzymać. Nastąpiło zderzenie, skutkiem czego parowóz manewrujący został wyrzucony z szyn. Z pociągu towarowego 10 pustych wagonów zostało skutkiem uderzenia wyrzuconych z szyn i uszkodzonych. Jeden z konduktorów pociągu towarowego zdażył wyskoczyć z pociągu, drugi — Zygmun-

Stepień z Miechowa został ciężko ranny. Odwieziono go do szpitala.

Skutkiem katastrofy jeden tor kolejowy został uszkodzony na długości ok. 40 mtr., drugi zaś zatarasowany. Przerwy w ruchu jednak nie było, gdyż komunikacja odbywała się z przesiadaniem. Po uprzątnięciu i naprawieniu toru o godz. 13.30 wznowiono komunikację normalną.

Na miejsce katastrofy przybyły pociągi ratunkowe oraz pomoc sanitarna. Przybył również prezes radomskiej dyrekcji PKP., inż. Czernecki. Władze kolejowe i sądowno-śledcze prowadzą na miejscu dochodzenia.

2.000.000 zł nadużyć w Grudziądzu

Nowy kwiatek „radosnej twórczości” w gospodarce Komunalnej Kasy Oszczędności

Grudziądz, 13. 7. — Po niedawno odbytym procesie Twardowskiego, b. starosty działdowskiego i wszczęciu spraw karnych przeciw b. staroście świeckiemu, Krawczykowi oraz b. budowniczemu powiatowemu Suchockiemu w Nowemmieście, ma się zająć prokurator również skandaliczną gospodarką K. K. O. pow. grudziądzkiego.

Kasa ta znajduje się obecnie w likwidacji, a na posiedzeniu rady powiatowej, odbytym w dniu 11 b. m., złożył radny Wyganowski z ramienia komisji rewizyjnej rewelacyjne sprawozdanie za czas poprzedzający likwidację kasy, w którym przytoczył jaskrawe wypadki szkodliwej i lekkomyślnej gospodarki kasy.

Z tego powodu poniosła kasa około dwa miliony strat, co w konsekwencji doprowadziło do likwidacji kasy. Rada powiatowa po wysłuchaniu sprawozdania uchwaliła upoważnić komisję rewizyjną do skierowania sprawy do

prokuratora po przeprowadzeniu uzupełniających dochodzeń przeciw b. dyrektorowi kasy, b. zarządowi oraz b. radzie kasy.

Warto podkreślić, że kasa szczególnie hojnie udzielała kredytów przed wyborami sejmowymi w roku 1930. Dyrektorem kasy był Józef Wojciechowski, do niedawna radny miejski z ramienia „sanacji”. Poza tem przez pewien czas był naczelnikiem kasy b. starosta grudziądzki Niepokulewiczki, który obecnie jest wicewojewodą w Tarnopolu.

W celu pokrycia części strat kasy był zmuszony powiat, który jest związkiem poręczającym kasy, sprzedać Powiatową Centralę Elektryczną, nabytą przez elektrownię Gródek. Poza tem kasa domaga się obecnie waloryzacji długów hipotecznych, splecanych w czasie dewaluacji, co wywołuje wielkie rozgoryczenie wśród zainteresowanych.

Zboże z tegorocznych zbiorów

Warszawa. (Tel. wł.) Na rynku zbożowym pojawiło się żyto, pochodzące z tegorocznego sprzętu. Żyto to sprzedawane jest po cenie 12.75 do 13 zł za korzec. (w)

Sprawa eksmisji z lokali przemysłowych i handlowych

Warszawa. (Tel. wł.) Krąży pogłoski, że już wkrótce będzie ogłoszony dekret Prezydenta Rzplitej, regulujący kwestję eksmisji z lokali handlowych i przemysłowych. Dekret ma wprowadzić zasadnicze zmiany w znolizowanej ustawie o ochronie lokatorów. Według tego dekretu lokale handlowe i przemysłowe będą korzystały w dalszym ciągu z dobrodziejstw ochrony lokatorów, jeżeli lokal handlowy lub przemysłowy nie zmienił swego właściciela, albo jeżeli lokal nie zmienił swego przeznaczenia. (w)

Zasadnicze orzeczenie Sądu Najwyższego

Warszawa. (Tel. wł.) Pierwsza izba karna Sądu Najwyższego ogłosiła zasadnicze orzeczenie w procesie w sprawie zajęć na wsi, wynikłych na zgromadzeniu, zwołanym przez Stronnictwo Ludowe w jednej z miejscowości Małopolski wschodniej. Zagadnienie, stanowiące podstawę do uznania wiecu tego za niedozwolony, obracało się około pytania, czy wiece pod gołym niebem wymagają zgóry zezwolenia ze strony władz administracyjnych. Sąd Najwyższy uznał, że zezwolenie na odbycie wiecu pod gołym niebem musi być uzyskane przed jego odbyciem. W ten sposób wszystkie zgromadzenia wiejskie muszą być uprzednio zgłoszone. (w)

Odszkodowania za zaginione przesyłki pocztowe

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo poczt ogłosiło wysokość odszkodowania, jakie będzie płacone za zaginione przesyłki pocztowe w obrocie zagranicznym. Po podpisaniu przez Polskę zawartych konwencji pocztowych odszkodowania te będą przerahowane według kursu 170 zł = 100 frankom złotym. Odszkodowanie za zaginione listy polecione, wysyłane zagranicę, wynosić będą 85 zł. (w)

Ostre zarządzenia antystrajkowe

Strasburg. (PAT). W związku z wciąż trwającymi w zagłębiu Lotaryngji strajkami i manifestacjami, prefekt departamentu Moseli wydał nader ostre zarządzenie, w myśl którego każdy cudzoziemiec, zamieszany w manifestacje lub w organizowanie strajku, zostanie natychmiast aresztowany i bezapelacyjnie wydalony z granic Francji. Zaznaczyć należy, że większość górników w Lotaryngji stanowią Włosi i Polacy.

Przemianowanie nazw polskich

Katowice. (PAT). Jak donoszą opolskie „Nowiny Codzienne”, w powiecie opolskim przemianowano nazwę miejscowości z polskich na niemieckie, a mianowicie: Dąbrowicę na Eichgrund, Sławice na Preisdorf, Zakrzów-Turawę na Hochfelde; w powiecie raciborskim: Babice na Jungbirken, Bolesławów na Bunzelberg, Bienkowiec na Berendorf, Dołędzin na Ludwigstal, Szymbonice na Simforst, Stanię na Standorf, Sudów na Trachkirch.

Przed konferencją w Brukseli

Rzym. (Tel. wł.) Rząd włoski otrzymał zaproszenie premiera belgijskiego van Zeelanda na konferencję przygotowawczą mocarstw lokarneńskich w Brukseli. Rząd włoski postawił dwa warunki, od których uzależnił wzięcie udziału w konferencji, a mianowicie uchylenie gwarancji wzajemnej pomocy na Morzu Śródziemnym, oraz zaproszenie na konferencję Niemiec.

Łączność Gdańska z Polską na przestrzeni dziejów



W połowie XV wieku na Pomorzu gdańskim niezadowolone z panowania krzyżaków wzrastało coraz bardziej. Cała ludność pomorska, wraz z Gdańskiem, zaczęła żywić nienawiść ku swym bezwzględny ciemiężcom, a sympatie swoje zwracała ku Polsce.

W roku 1450 powstaje Związek Pruski, wymierzony przeciw zakonowi. W roku 1454 stany pruskie wypowiedziały posłuszeństwo. Jako pierwsi wystąpili gdańszczanie, którzy w dniu 4 lutego 1454 powstali zbrojnie i zmusili do poddania się zalogę zamku krzyżackiego w Gdańsku. Zamek ten zburzyli doszczętnie. W ciągu miesiąca padło na Pomorzu gdańskim 56 zamków krzyżackich.

Kazimierz Jagiellończyk wysłuchał próśb stanów pruskich i w dniu 6 marca 1454 ogłosił „akt inkorporacyjny” o włączeniu Pomorza i Gdańska do Polski. W wojnie z krzyżakami, — 13-letniej — gdańszczanie nie żalowali ani krwi ani mienia, byle dopomóc królowi polskiemu w doszczętnym zmiążdżeniu potęgi krzyżackiej. Gdańszczanie wydatkowali na koszty wojny z krzyżakami, według stopy dzisiejszej, przeszło 30 milj. złotych.

Król Kazimierz Jagiellończyk, kiedy po raz pierwszy zjechał do Gdańska w r. 1457, powitany został triumfalnie przez miasto, wyzwolone od krzyżaków. Król nadał miastu przywileje, a m. in. zezwolił, by herb miasta — dwa białe krzyże na czerwonym polu — ozdobiony został królewską koroną.

Polska korona królewska do dnia dzisiejszego zdobi sztandar gdański.

Splonęły żywcem

Stanisławów (PAT) W Hostowie pow. Tlumacz wybuchł nocą pożar w zagrodzie Iwana Januta. Ogień przeczcił się na sąsiednie gospodarstwa.

W jednej ze stodół spaly dwie dziewczynki 10-letnia i 13-letnia Grzegorzycówny, które żywcem splonęły.

na gorącym
uczynku

W tygodniku satyrycznym „Szpilki” czytamy:

Za rządów premiera Składkowskiego mówią, że...

Zapowiedziana zmiana na stanowisku ministra spraw wewnętrznych pozostaje w ścisłym związku z porannymi inspekcjami premiera. Gen. Składkowski przybył pewnego dnia o godzinie 8-mej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i nie zastał ministra na posterunku.

*

W rubryce „To i owo” zamieszcza „Kurier Zachodni” następujący aktualny wierszyk, p. t. „Pani sędzina”. Posłuchajmy:

„Mężuś ślepej Temidzie z godnością kapłanił,
karał... sądził... ganił,
zaś żona, nie w mózg bita matrona
i przez naturę hojnie wyposażona sprytem,
robiła niezły interesik przytem.
Był „odpływ sprawiedliwości” i „przypływ” gotówki.
Do akt wędrował wyrok, do garści... łapówki.
Rzeczce ktoś może: „Tfu! sprawa nieczysta!”
Oczywista. Lecz, mogąc, któż z okazji nie korzysta?
Wszak było to „prywatne”. Bez ujmy sędziemu.
Ot poprostu, jak żona, pomaga jemu łątać budżet... dochody z stopa potrzeb równoważył
i niema chyba przyczyn, kogoś tu potwarzyć.
A że w naturze nic nie ginie,
Grozi pani sędzinie proces...
Grzywna... może koza... Polknie przykrzych słówek.
Uszczknie jakiś odsetek z funduszu łapówek,
zawsze jednak, choć znaczna część „krwawicy” spłynie,
coś tam w saldzie zostanie i lebskiej sędzini.

Chichot.”

Delegacja kupców żydowskich u premiera Składkowskiego

Rewelacje prasy żydowskiej o wyniku interwencji

Prasa żydowska drukuje następujący komunikat:

„Dnia 11 lipca p. prezes rady ministrów, gen. Sławoj-Składkowski, przyjął na audjencji delegację rady naczelnej kupiectwa żydowskiego, złożoną z prezesa rady p. Mayzla, prez. Gepnera, prez. J. Lewsteina (Łódź) i prez. inż. Kawenokiego (Wilno) oraz dyr. inż. Zajdemana.”

„Delegacja przedstawiła sytuację kupiectwa żydowskiego, atakowanego przez ultranacjonalistyczne żywioły polskie, narażonego na agitację w różnych punktach kraju. Nawiązując do konieczności zespolenia całego życia gospodarczego w państwie dla spełnienia doniosłych zadań aktywizacji gospodarczej i wzmocnienia obronności kraju, delegacja podkreśliła szczególną szkodliwość pod tym kątem widzenia agitacji antysemitkiej, godzącej w podstawy handlu i przemysłu.”

„P. premier w odpowiedzi z całą stanowczością oświadczył, że rząd, mając na względzie ład i spokój w kraju, kierując się również zasadą sprawiedliwości i równości w traktowaniu wszystkich obywateli, nie dopu-

ści do tego, by komukolwiek w Polsce działa się niezaskuszona krzywda. Każdy obywatel kraju bez różnicy wyznania i narodowości winien spokojnie zajmować się pracą na swoim odcinku, rząd zaś gwarantuje bezpieczeństwo i równe bez wyjątku traktowanie wszystkich warsztatów pracy.” (Podkreślenia prasy żydowskiej — przyp. „Oregdownika”).

„Delegacja kupiectwa złożyła w toku audjencji p. premierowi uchwały zorganizowanego kupiectwa żydowskiego, dotyczące funduszu obrony narodowej.”

„Gmach prezydium rady ministrów delegacja opuszczała pod wrażeniem osobistego stwierdzenia od szefa rządu zdecydowanej woli do bezwzględnej utrzymania ładu i porządku, a także swobody w pracy dla wszystkich obywateli w Polsce.”

Komunikat powyższy prasa zamieszcza pod tytułem: „Oświadczenie premiera Składkowskiego wobec delegacji kupiectwa żydowskiego”. Do komunikatu tego powrócimy we właściwym czasie.

Żydzi dają dobry przykład



Pyzdry. (cs.) W związku z pracami, dotyczącymi wybrukowania ulic, okazała się potrzeba obniżenia ich. Wyplanowanie i wybrukowanie jezdnii odbywa się na rachunek miasta, zaś chodników na koszt właścicieli poszczególnych posesyj. Moment usuwania ziemi pod chodnik przed żydowskim domem modlitwy i mieszkaniem

rabina przy ul. Kościuszki (własność gminy żydowskiej) przedstawia załączona fotografia. Zatrudnieni tam są sami Żydzi, którzy solidarnie wzięli się do łopat, aby nie dać zajęcia bezrobotnym Polakom. Niech przejmą się tym przykładem ci, którzy tak lekomyślnie zanoszą swój grosz do Żyda.

W świetle faktów Victora Serge'a

Zakłamaną propagandą bolszewicka

II.

W jednym z poprzednich numerów podaliśmy skomentowane urywki 2-ch listów Victora Serge'a, wydrukowane w 661 numerze „Wiadomości Literackich”. Jak już podawaliśmy, Serge jest komunistą najczystszej wody i jak sam mówi: „przedstawicielem pewnej idei i członkiem pewnej mniejszości. Ideą tą jest prawo myślenia podczas rewolucji, a mniejszość bije się o to prawo”.

Otóż za to prawo myślenia drogo zapłacił. Zesłano go bez sądu do obozów koncentracyjnych (tak, tak, i w Sowietach istnieją Berezki) i tam przebywał od 1929 roku. Dopiero dzięki zbiorowej inicjatywie pisarzy-komunistów europejskich pod przewodnictwem Francuza Andrzeja Gide'a został wypuszczony. Chcąc podziękować za wstawiennictwo, a jednocześnie przedstawić prawdziwe oblicze ZSRR, drukuje w czerwcowym numerze miesięcznika „Esprit” listy otwarte. Jeden do Gide'a, drugi do Magdaleny Paz, znanej intelektualistki i publicystki francuskiej.

Jak wygląda twórczość literacka w Sowietach? Parę dni temu odbył się

uroczysty pogrzeb Maksyma Gorkija, w którym wzięli udział wszyscy bolszewicy dygnitarze ze Stalinem na czele. Oto, jaka jest charakterystyka Gorkija według Serge'a: „Widzieliśmy, jak Gorkij zmieniał swe wspomnienia o Leninie, aby w ostatnim wydaniu włożyć w jego usta dokładne przeciwieństwo tego, co było w wydaniu pierwszym. Literatura, kierowana w najdrobniejszych szczegółach i objawach — świetnie zorganizowany mandarynat literacki.”

To chyba wystarczy i nie potrzeba żadnych komentarzy! Cytujemy dalej: „Życie myśli w Rosji Sowieckiej?”

„Sucha doktryna, z której wypruto całą treść, twardo narzucona wszystkim działaczom, a ograniczona w tem, co się drukuje, prawie bez wyjątku do powtarzania słów jednego człowieka lub do ich płytkiego komentowania. Historia przerabiana na nowo co roku, encyklopedje przekształcane, biblioteki czyszczone, aby zewsząd wykreślić nazwisko Trockiego, a innych towarzyszy Lenina obrzucić błotem lub wymazać, aby naukę skazać na służbę dorywczej agitacji; tej agitacji powierzyć ogłoszenie Ligi Narodów za ni-

Nowy biskup chiński

Warszawa. (KAP). Ks. Józef Tchang, profesor języka chińskiego w rzymskim Ateneum Propagandy, mianowany został biskupem i wikariuszem apostolskim Suanhwafu w Chinach północnych.

Zgon śp. prof. Biedrzyckiego

Warszawa. (PAT) W niedzielę, po długiej chorobie zmarł śp. Stefan Biedrzycki, profesor zwyczajny maszynoznawstwa rolniczego i ogólnego szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego, były wieloletni rektor s. g. g. w.

Znowu naadużycia pocztowe

Warszawa (Tel. wł.) Władze wpadły na trop wielkich nadużyć w urzędzie pocztowym Warszawa 2. Nadużycia te polegały na fałszowaniu przekazów pieniężnych z Francji.

W związku z aferą aresztowano szereg urzędników. Jak wielkie były rozmiary nadużyć świadczy fakt, że obłożono aresztem konto bankowe jednego z urzędników, zamieszanych w aferę, na którym było 30 000 złotych.

Zwolnieni z więzienia

Kościan. (Tel. wł.) Za staraniem obrońcy p. adw. Lompy, zostali w dn. 11 bm. zwolnieni zatrzymani w areszcie o zamachy bombowe w pow. kościańskim oskarżeni, za wyjątkiem Wałkowskiego, Dudzińskiego, Pajkerta, Kozaka i Łuczaka.

Odnosnie do tych zatrzymanych obrońcy czynią dalsze starania o ich uwolnienie. (mk)

Podrabiaacz obrazów

Kraków (Tel. wł.) Przed niejakim czasem duże poruszenie na Śląsku i w Zagłębiu wywołało wykrycie licznych, fałszywych dzieł znanych malarzy polskich, z Kossakiem i Matejką na czele.

Obecnie w Zakopanem aresztowano podrabiaacza tych obrazów, którym okazał się Jan Nowak, z zawodu urzędnik, który ostatnio przerzucił się na malarstwo. Przy oszucie znaleziono różne listy, dokumenty i fotografie.

Dezercja w Reichswehrze

Wiadomości o dezercjach z szeregów Reichswehry powtarzają się coraz częściej. Ostatnio donoszą o nowym wypadku. Z 2 pułku piechoty zdezerterował na teren Polski starszy szeregowiec Heintz Keller.

Przyczyną dezercji było i w tym wypadku złe obchodzenie się przełożonych, zarówno oficerów, jak i podoficerów.

W ostatnich dwóch tygodniach jest to już trzeci wypadek dezercji, umotywowany złem obchodzeniem się przełożonych. (u)

skie narzędzie imperjalizmu angielsko-francuskiego, dziś zaś — za narzędzie pokoju i postępu ludzkości.”

Te przejawy życia sowieckiego nie raz podkreślaliśmy — zawsze jednak narażaliśmy się na zarzut, że to nieprawda, że to zawiść konkurencyjna przy budowaniu podstaw nowego ustroju. Dziś jednak komunista sam pisze o tem w barwach o wiele ciemniejszych, niż myśmy to czynili.

Pisarz, który nie pozwoli się zgłajaszaltować, jest skazany na najgorsze szykany. Oto czytamy:

„Opuszcim granice Rosji pod strasznym wrażeniem śmierci Solncewa, jednego z najzdolniejszych moich towarzyszy, z rosyjskiej opozycji komunistycznej. Jego przekonania kosztowały go trzy lata więzienia; potem dodano mu jeszcze dwa lata (wyszukano bowiem ten nowy sposób dodawania kary). Uwolniono go w roku 1934 i naturalnie wywieziono do zapadłego kąta Syberji zachodniej, gdzie było niemożliwe otrzymanie pracy. Uwieszony po upływie paru miesięcy bez żadnych choćby pozornie słusznych powodów (ale myślę tu o powodach konkretnych przy aresztowaniu

Powrót prof. Krzyżanowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Przyjechał wczoraj wieczorem z Ameryki prof. Adam Krzyżanowski. Dziś będzie przyjęty przez min. Kwiatkowskiego, któremu złoży sprawozdanie ze swojej bytności.

Prof. Krzyżanowski jest zadowolony z prowadzonych w Ameryce rozmów.

Miły działacz... BBWR

Kraków. (Tel. wł.) P. Sławik Marja, naczelniczka z powiatu gorlickiego żona prezesa B. BBWR i komendanta „Strzelca” czyniła zakupy w dziale odzieżowym S. K. R. w Jaśle.

Mąż jej, korzystając z chwilowej nieuwagi sprzedającego, zgarnął pieniądze do kieszeni, które miał zapakowane przez żonę towar i następnie wmawiał, że pieniądze odebrał kierownik działu odzieżowego. Dopiero interwencja policji spowodowała skruczę p. Sławika.

Katastrofalna burza na Wileńszczyźnie

Wilno. (PAT). W nocy 13 bm. we wschodniej części pow. święciańskiego szalała burza, połączona z wichurą i ulewym deszczem. Na trakcie połocim (Batorego) przy szosie, prowadzącej na Narocz, wichura wylała dwadzieścia kilka przestół stuletnich brzoź z alei przy szosie między Michaliskami a Sidoryskami. O sile wiatru świadczy fakt złamania niektórych grubych pni w połowie, podczas gdy inne, wyrwane z korzeniami, tarasują drogę. Służba drogowa i telegraficzna usunęła zwaly i naprawia uszkodzenia.

W pobliżu Słobódki, pow. wileńskotrocki, gmina warniańska, nastąpiło oberwanie się chmury. Niżej położone pola zostały zamulone. Olbrzymie potoki wód zerwały kilka mostków i uszkodziły drogi.

Nadużycia w polskim konsulacie

Warszawa. (Tel. wł.) Z polecenia władz prokuratorskich aresztowana została urzędniczka konsulatu R. P. w Wiedniu Anna Fleckerowa. Aresztowanie nastąpiło na skutek ujawnienia nadużyć finansowych.

Fleckerowa miała powierzona sobie część administracyjno-gospodarczą konsulatu. Łączyła ona funkcje kasowe z prowadzeniem księgowości. Fleckerowa wykorzystywała ten stan rzeczy, dopuszczając się na szeroką skalę zakrojonych malwersacji. Nieuczciwa urzędniczka nie wciągała do ksiąg kasowo-buchalteryjnych całego szeregu wpłat, a pieniądze przywłaszczala. Kiedy nadchodziły monity, Fleckerowa je niszczyła. Po ujawnieniu nadużyć Fleckerową wezwano do powrotu do Warszawy. Tutaj urzędniczka została aresztowana i osadzona w więzieniu.

W toku śledztwa zbadano m. in. urzędników konsulatu w Wiedniu. Śledztwo zostało obecnie zakończone, Fleckerowa pozostaje nadal w zamknięciu.



W Poznaniu bawiła przez dwa dni wycieczka członków Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Wycieczka zwiedziła zamek, Muzeum Wielkopolskie i Muzeum Wojskowe. Była ona również przyjmowana przez p. prezeskę Smoczyńską herbatką w lokalu „Opieki Polskiej”. W nocy, dnia 14. b. m. wycieczka wyjechała do Częstochowy, skąd uda się do Krakowa, Wieruszki, następnie do Lwowa i Warszawy. Na zdjęciu widzimy wycieczkę przed pomnikiem Wilsona w Poznaniu.

Żydzi uprowadzili Polaka?

Niesłychane zajście w tramwaju w Sosnowcu

Jak donosi „Kurier Zachodni”, „w sobotę tramwajem, zdążającym do Sosnowca jechał jakiś Żyd. Konduktor na ul. 3 Maja w Będzinie zwrócił mu uwagę, że przejechał oznaczoną na bilocie strefę, wobec czego zażądał dopłaty. Wówczas Żyd zerwał się z siedzenia i rzucił się na konduktora z pięściami.

W wyniku napaści konduktor tramwajowy, p. Morawiec, został pobity. Powstało zamieszanie, podczas którego Żyd usiłował zbiec.

Dzięki jednemu z pasażerów został on przytrzymany i oddany w ręce władz policyjnych.

Śledztwo w tem niesłychanym zajściu, które wywołało oburzenie wśród pasażerów, prowadzi policja.”

To samo pismo donosi:

„Na posterunku w Olkuszu zamełdowała Marja Piętowa z Podlesia pod Olkuszem o ciekawym wypadku uprowadzenia jej brata 28-letniego Fr. Króla przez Żydów.

Fr. Król dłuższy czas pracował u handlarza zbożem w Olkuszu Glücksmana.

Przed dwoma miesiącami Król gdzieś znikł.

Indagowani chlebodawcy nie chcą podać miejsca obecnego pobytu Króla.

Policja olskuska robi dochodzenia w tej sprawie.

Należy dodać, że Piętowa o zaginięciu brata meldowała niedawno również i w urzędzie śledczym w Sosnowcu.”

Afera Żyda, który uciekł do Palestyny!

Przypadł go jednak i wspólnie z towarzyszem zamknięto

Łódź, 13. 7. — Przy ul. Cegielnianej w Łodzi prowadził od początku 1935 roku fabrykę wyrobów dzianych 35-letni Hercko Litrowski. Przez pierwszych kilka miesięcy Litrowski rozwinął swą działalność przemysłowo-handlową na szeroką skalę, rozszerzając przedsiębiorstwo, a przedewszystkiem obroty, których dokonywano przeważnie na kredyt.

Jeszcze w marcu r. b. dostawcy Litrowskiego zwrócili uwagę, że transakcje jego przekraczają znacznie rzeczywiste zapotrzebowania przedsiębiorstwa. Ponadto stwierdzono, że Litrowski zakupywane artykuły sprzedaje niezwłocznie i to po cenie niższej od ceny kupna.

Gdy następnie weksle, które Litrowski pokrywał należności, tudzież czeki okazały się fałszywe, zwrócono się do władz policyjnych. Litrowski jednak uprzedził swych wierzycieli i, zwinawszy interes, zdołał ułotnić się. Zarządzono pościg i wobec posiadanych już informacji aferzystę zatrzymano na statku, gdy przybijał do brzoźg Palestyny.

Litrowski pod przymusem wrócił do Polski i osadzony został w więzieniu.

Dochodzenie dalsze ujawniło, że Litrowski miał pomocnika w osobie 45-letniego Ajzyka Fidera, również Żyda, który zajmował się pośrednictwem przy nabywaniu i sprzedaży różnych towarów i miał udział w zyskach. Operując fałszywymi weksłami, które były wystawiane przez osoby bezdomne lub też zgola wypisywano nazwiska osób nieistniejących, dalej czekami, wystawianymi na różne banki, w których oddawna nie było pokrycia, Litrowski nabywał w różnych firmach pasy transmisyjne, przybory, przedmioty, maszyny i t. p.

Wśród poszkodowanych znaleźli się zakład rymarski Jaszczaka (Skłodowa 25), skład przędzy Libermana (Cegielniana 7), Boczek (Narutowicza 35) i inni.

O zuchwałstwie aferzystów świadczy fakt, że Litrowski nawet blankiety wekslowe, używane do fałszowania licznych weksli, zakupił za fałszywy weksel.

W ten sposób poszkodował szereg firm na sumy ponad 200.000 zł. W wyniku dochodzenia zatrzymano również Fidera Ajzyka, który wspólnie z Litrowskim odpowiadać będzie przed sądem.

Sensacyjny proces we Lwowie

Policjanci oskarżeni o zamordowanie aresztanta

Lwów, 13. 7. — Przed sądem okręgowym rozpoczął się tutaj proces 3 posterunkowych policji, oskarżonych o zabicie aresztowanego i utopienie jego zwłok.

Według aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się następująco:

Piotr Paprocki z Pełtwi aresztowany został w czerwcu 1934 roku pod zarzutem kradzieży, popełnionej w kooperatywie ukraińskiej w Nowosiółkach Niskich. Na posterunku w Milatynie pełnili wówczas służbę policjanci: Paweł Zuba, Stanisław Obuszko i Stefan Bielski.

Gdy po Paprockim wszelki ślad zaginął, rodzina i znajomi rozpoczęli poszukiwania i znaleźli trupa Paprockiego, związanego, z rękami w tył, wzdłuż jakiegoś pręta żelaznego. Sek-

cja zwłok wykazała ślady silnego pobicia na całym ciele. Dochodzenia, wdrożone przez posterunek, nie dały żadnego wyniku — Paprockiego pochowano na miejscowym cmentarzu.

W krótkim czasie później przodownik Denysiewicz, który był zwierzchnikiem trzech wymienionych posterunkowych, został przeniesiony do Brzeżan i tam wygadał się przed pewnymi osobami, że podczas jego nieobecności w Milatynie jego posterunkowi pobili jakiegoś aresztanta, a następnie wrzucili go do wody.

Na wieść o tem prokurator sądu okręgowego w Złoczowie wszczął dochodzenia, w wyniku których posterunkowi: Zuba, Obuszko i Bielski zasiedli na ławie oskarżonych.

Kiepusa wyjechał do Katowic

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 20 Jan Kiepusa specjalną torpedą udał się do Katowic.

Nowy Rafael

Rzym (A. T. E.) W Palermo, należono w jednym z pałaców obraz pendzla Rafaela, który uchodził dotychczas za dzieło jednego z uczniów wielkiego artysty. Krytycy uznali obraz za dzieło Rafaela, namalowane pomiędzy 1505 a 1508 r.

Obraz przedstawia Madonnę z dzieckiem i św. Janem. Wykrycie nowego arcydzieła sztuki wywołało żywe zainteresowanie w kołach artystycznych.

Zakaz na czasie

Warszawa. (Tel. wł.) W wielu sklepach w Warszawie jak i na prowincji, wystawione są w witrynach sklepowych portrety marsz. Piłsudskiego, bądź Prezydenta R. P., bądź to gen. Rydza-Smigłego i t. p.

Na przyszłość tego rodzaju „manifestowanie uczuć będzie zakazane, a umieszczanie wizerunków, portretów, biustów i t. p. będzie unormowane specjalnym rozporządzeniem.

(Nic lepszego i rozsądniejszego nad taki zakaz. Byłby bowiem handlarz, byle Żyd „manifestuje” w ten sposób swoją państwowość czy miłość do tej czy innej osoby, a w istocie — reklamuje tylko swój własny interes dla przyciągnięcia klienteli. Portrety, czy emblematy narodowe nie mogą nikomu służyć dla „geszeftu!”)

Słuszny apel dziennikarzy warszawskich

Warszawa. (Tel. wł.) Syndykat Dziennikarzy Warszawskich ogłosił komunikat, w którym omawia sprawę zwolywania ze strony władz, instytucji konferencji prasowych, celem oświetlenia pewnych kwestyj, interesujących ogół, w prasie. W treści komunikatu znajduje się słuszne spostrzeżenie, że konferencje te połączone są często z niepotrzebnymi zupełnie dodatkami, jak przyjęcia, bankiety dla uczestników itp.

Syndykat Dziennikarzy nazywa to złym obyczajem i podejmuje akcję, aby go wykorzystać. Apeluje przytem do wszystkich instytucji i sówarzysteń, zarządzających konferencje prasowe, by zechcieli współdziałać, układając na przyszłość w sposób odpowiedni programy konferencji.

W krzywym zwierciadliku Szkodliwy system

— Sa ludzie, którzy nie „otrąfiają” sprawy najbardziej prostej i równej załatwić prosto i równo. Takie wrażenie mamy znowu obecnie, gdy czytamy, iż minister sprawi dliwoci podzielił hipoteki w Warszawie, w Płocku, w Łodzi. Podzielił je dlatego, że jeden pisarz hipoteczny zarabiał za czuło. Mówiono o 20.000 zł, a nawet 40.000 zł miesięcznie. Niech więc ten zarobek będzie podzielony między dwu lub trzech pisarzy — tak zawyrokował „sprawiedliwie” minister.

Zupełnie podobnie postąpił poprzedni minister spr. twiedliwości, gdy ustalał listę rejentów. W województwach zachodnich oddzielono notariata od adwokatów. W dwu innych dzielnicach ten podział był już przeprowadzony dawniej — tam więc powiększono, czasem aż podwojono liczbę rejentów. Możliwość tego zarządzenia był taki sam, jak obecnie przy dzieleniu hipotek: kęs chleba za tłusty dla jednego, więc trzeba go podzielić między dwu.

Ani w jednym, ani w drugim wypadku nie powołał się rząd na przeciążenie pracy notariuszów czy pisarzy hipotecznych. Ze ten argument nie wchodził w grę, świadczy praktyka, dość powszechnie stosowana wśród rejentów. We Lwowie 8 rejentów połączyło swoje kancelarie w jeden wspólny kartel — urzędowali kolejno i uczciwie dzielili się dochodami. Podobnie było w Samborze, Przemyślu, Tarnowie i t. d. Było — i jest.

Rządowi nie przyszło do głowy, że nie należy mnożyć ilości notariatów czy pisarzy hipotecznych, a po prostu obniżyć opłaty, skoro są za wysokie i zawlece dają dochodów. A takie załatwienie sprawy byłoby jedynie właściwe, wskazane i — zdrowe.

Rejenci i pisarze hipoteczni nie są wyjątkiem. Znany setki faktów, kiedy rząd, nadając koncesje na wyszynk alkoholu, na hurtownie soli, wódki, tytoniu, na detaliczną sprzedaż tytoniu, stawia warunek wypłacania pewnej renty osobie, zasłużonej może, a często tylko protegowanej, ale z przedsiębiorstwem koncesjonowanem nie mającej nic wspólnego.

Jest to system bardzo szkodliwy i społecznie niezdrowy.

W wiadomościach

— We wej Marwitz (Brandenburgja) doezło podczas wezela do krwawej bójki między towarzyszem weselnym a szoferem duńskiego motorowego pociągu ciężarowego. W czasie bójki Duńczyk został zabity. Zabójcę aresztowała policja.

— Z Meppem (Nadrenja) donoszą o znacznych szkodach wyrządzonych przez ostatnie burze. Skutkiem uderzeń piorunów zginęło tam szereg drogocennych okazów brdła hodowlanego.

— Jak donoszą z Kowna, ostatnie burze na północy Litwy zniszczyły 250 gospodarstw.

— W Kownie odbywał się przed sądem doznany proces uczestników znanych zajęć rolnych. Na ławie oskarżonych zasiadło 21 osób. Wyrokiem sądu 10 osób zostało skazanych na karę śmierci. Aktem łaski prezydenta karę zamieniono na dożywotnie ciężkie więzienie.

— W więzieniu dla skazańców politycznych w Maladze (w Hiszpanji) pomiędzy komunistami i faszystami wywiązały się sprzeczki, które wkrótce przekształciły się w gwałtowną bijatykę. Straż więzienna była zmuszona do użycia broni. Dwóch więźniów odniosło ciężkie rany a trzech jest już rannych.

— Przebywający w Nowym Jorku najstarszy syn b. króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, który nosi obecnie tytuł hr. Covadonga złożył w najwyższym sądzie prośbę o unieważnienie swego małżeństwa z córką kubańskiego plantatora trzcinicy cukrowej Edelmira Sampedro-Orejora y Robal, która poślubiła w czerwcu 1935 r. wbrew woli swego ojca.

Z NASZEGO STANOWISKA

Truciciele narodu

Zakopane, w lipcu.

Bardzo często doszukują się dziś ludzie motywów czynu inż. Doboszyńskiego. Szczególnie głupią albo wręcz bezczelną minę robi „sanacja”, udająca, że nie może pojąć, co pchnęło człowieka „bądź co bądź inteligentnego” do „tak szalonego kroku”.

Są jednakże rzeczy, na które właściwym argumentem jest tylko użycie pięści. Np. Podhale ma teraz taką sprawę. Oto poseł na Sejm „sanacyjny”, p. Bodziony, produkuje się obecnie z różnym powodzeniem na Podhalu, urządzając po wsiach zebrania, po których, jak ognia, unika dyskusji. Na jednym z takich zebrań w Nowem Bystrym, popisał się p. Bodziony niesłychaną mądrością i przyzwoitością. Oto co tam mówił mniej więcej: „Niedawno różni przestępcy, nielubiący rządu, a więc dążący do przewrotu, dokonali zbrodni na ulicach Krakowa, Lwowa, Częstochowy i... Przytyka. Mamy w Polsce trzy groźne organizacje w spadku po Rosji: komunistów, mniej niebezpiecznych socjalistów i najwięcej niebezpiecznych narodowców. Tych to strzeżcie się, jak zarazy, bo partja ta chce zburzyć kościoły, obalić wiarę, a z chłopów porobić niewolników. Mówią oni co innego, niż myślą. Są to najwięksi burżuazyści i kapitaliści, a chcą komunizmu. Roman Dmowski, to największy zdrajca Polski, bo nie chciał wojny z Rosją w r. 1905. Jest wam chłopie źle, ale pożyczki nie dostaniecie, bo niema i nawet ja już więcej do was nie przyjadę, bo nie mam czasu. Ale postaram się dla was o mosty i drogi. Musicie rządowi dać najwięcej pieniędzy, bo wam potrzeba obrony narodowej. Nie boimy się wojny, bo mamy pomoc z Węgier i Belgji. Ja nie reprezentuję żadnej partji, tylko lud i dlatego mi wierzcie. Chcę dla was dobrze. A dobrze wam będzie, jeżeli wyemigrujecie za morze”.

Pan poseł powiedział, co wiedział. Zbyt wiele zaszczytu dla p. posła, by się poważnie zajmował jego bredniami i insynuacjami. Jasno widać, że „sanacji” brakło zarzutów i argumentów wobec Obozu Narodowego, więc kpi z ludzi i z narodowców robi — komunistów.

Na dwie sprawy jednak z kazania p. Bodzionego trzeba zwrócić uwagę. „Reprezentuję lud” — woła do chłopów ten posełek. Tak samo, jak socjaliści „reprezentują” robotnika. Cóż to znaczy? Np. ktoś może o sobie powiedzieć, że reprezentuje Kraków. No i co z tego? Czy to zbawi lud, jak mu p. poseł powie, że pożyczki niema i każe się wynosić za morze? Mimo to, takie oświadczenia — naiwnych ludzi biorą.

Powtóre zbrodnicze namawianie ludu do emigracji. Mówi się, że dla Żydów nigdzie na świecie niema piędy ziemi. A dla chłopów polskiego jest? Nie, panowie Bodzioni! Lud polski zostanie u siebie, na swojej ziemi i w miastach polskich na miejsce Żydów. Dość przed wojną żydowscy handlarze polskim niewolnikiem naupokarzali już nie ludzi, ale cały naród, który pozwolił ze swych synów robić zwierzęta pociągowe.

Chłop polski zostanie na swojej ziemi. Nie weźmie trucizny z rąk pp. Bodzionych, ale siłę i nadzieję ze znaku narodowego.

Jan Bielatowicz.

Strajk na robotach sezonowych w Łodzi

Łódź, 14. 7. — Na robotach sezonowych w godzinach przedpołudniowych panował spokój. Dopiero w czasie przerwy obiadowej w godzinach od 12 do 13 socjaliści na poszczególnych odcinkach robót zdołali nieznacznie większością głosów przeforsować uchwałę rozpoczęcia strajku.

Zgodnie z uchwałą sezonowców, w godzinach popołudniowych podjęto strajk, mimo opornego stanowiska większości robotników. Zastrajkowali narazie sezonowcy, zatrudnieni w liczbie 2.000 na robotach kanalizacyjnych, zajmując miejsca pracy, wobec czego strajk ma charakter wybitnie okupacyjny.

Na dzień dzisiejszy zapowiedziane jest rozszerzenie strajku na dalsze roboty.

Zaznaczyć należy, że władze miejskie, mimo zapowiedzi, nie uregulowały najważniejszych kwestyj, jak sprawy płac, urlopów itd., wskutek czego nawet wśród członków „sanacyj-

nych” związków zawodowych panuje wrzenie. Strajk narazie ma przebieg spokojny. W dniu dzisiejszym ma się odbyć konferencja w zarządzie miejskim z przedstawicielami Związku Robotników Sezonowych.

Niezwykły „wiec” żydowskich żebraków

Stawiają swych kandydatów do wyborów

Warszawa. (Tel. wł.). Na cmentarzu żydowskim w Warszawie odbył się niezwykle wiec zawodowych żebraków i odprawiaczy modłów. Mianowicie przy wyborach do gminy żydowskiej w Warszawie żebracy postanowili wysunąć swoich kandydatów, mają bowiem nadzieję, że jeden ich kandydat wejdzie do gminy.

Uważają się oni za pokrzywdzonych przez obecny zarząd gminy, który zakazał im zebrania na cmentarzu i wyrzucał ich z obrębu cmentarza. Do partji żebraków przyłączyli się t. zw. nabobnicy żalobni i liczna grupa placzek.

Samobójstwo referenta podatkowego w Koninie

Denat odebrał sobie życie celnym strzałem z rewolweru

Konin. (Tel. wł.). W poniedziałek o godzinie 7,30 rano w urzędzie skarbowym w Koninie popełnił samobójstwo referent podatkowy tegoż urzędu, Franciszek Szyniszewski, lat 38, zamieszkały przy ul. Kolskiej.

Denat po przybyciu do urzędu był silnie zdenerwowany i udawszy się do swego gabinetu odebrał sobie życie

wystrzałem z rewolweru. Na odgłos strzału zbiegli się urzędnicy. Zastali oni leżącego w kałuży krwi Szyniszewskiego. Wszelka pomoc okazała się spóźniona, gdyż strzał był śmiertelny i ranny po paru minutach zmarł. Podłoże rozpaczliwego kroku jest dotąd niewyjaśnione. Śledztwo w toku. (k)

Strajk okupacyjny w żydowskiej fabryce dykt

Tomaszów Maz., 13. 7. — Od szeregu tygodni trwał zatarg pomiędzy robotnikami a właścicielem fabryki Gutmanem na tle zbyt niskich zarobków i braków urządzeń sanitarnych w fabryce. Dzięki podjętej przez samych robotników akcji odbył się szereg konferencji inspektora pracy z Gutmanem i przedstawicielami wyzyskiwanych robotników, w wyniku których podpisana została umowa zbiorowa i robotnicy uzyskali podwyżkę zarobków o 10 proc. Poza tem Gutman zobowiązał się usunąć wszelkie braki i niedokładności, narażające robotników na utratę zdrowia. Gutman nie wykonał jednak swych zobowiązań. Robot-

nicy w dalszym ciągu zarabiają od 8 do 12 zł tygodniowo i pracować muszą w fabryce, pozbawionej najprostszyc urządzeń sanitarnych. Ten stan rzeczy dłużej trwać nie mógł.

Robotnicy w obronie zagrożonej swej egzystencji solidarnie podjęli walkę o lepsze jutro przez porzucenie warsztatów pracy i przystąpienie do strajku okupacyjnego. Od trzech już dni robotnicy okupują teren fabryki i jeśli Gutman nie zrealizuje swych zobowiązań robotnicy rozpoczną głodówkę. Pożądane jest, aby czynniki miarodajne zajęły się losem robotników i zmusiły Gutmana do honorowania umowy zbiorowej.

wane w dostarczeniu młodzieży niezbędnej dla niej praktyki, a zdaje się i przedsiębiorstwa życia gospodarczego z mniejszą gorliwością zgłaszają się do tych urzędów z zaofiarowaniem pracy praktykantom.

Dość, że ilość zgłoszeń zmalała. Można by to ostatecznie wytłumaczyć silniejszym zastojem w naszym przemyśle i handlu, czasami kryzysowemi i wywołanym przez nie unieruchomianiem znacznej części przedsiębiorstw. Słowem, można by to zważyć, jak zwała się wiele innych przykrości życia codziennego — na kryzys.

Dość, że ilość zgłoszeń zmalała. Można by to ostatecznie wytłumaczyć silniejszym zastojem w naszym przemyśle i handlu, czasami kryzysowemi i wywołanym przez nie unieruchomianiem znacznej części przedsiębiorstw. Słowem, można by to zważyć, jak zwała się wiele innych przykrości życia codziennego — na kryzys.

Ale jakżeż wytłumaczyć fakt, że urzędy administracyjne, jeśli nawet mają zapewnioną dla młodzieży pewną ilość praktyk, stale zgłaszają je z opóźnieniem do dyrekcji szkolnych. W roku ubiegłym słyszeliśmy żale, że zgłoszenia o kandydatów na praktykantów wpłynęły dopiero w kilka dni po zakończeniu roku szkolnego, t. j. wtedy, kiedy większość młodzieży, mającej stałe miejsce zamieszkania poza Bydgoszczą, już była opuściła miejsce nauki.

To samo zupełnie powtarza się w roku bieżącym. Zakłady naukowe zamknęły rok szkolny. Młodzież przeważnie poróżniła się i z tych, którzy studjowali w szkołach zawodowych, pozostała na miejscu dostownie drobniutka garstka. A tymczasem zapotrzebowania praktykantów od władz administracyjnych — nie wpłynęły... Więc z praktyki będą nicy...

Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę odpowiednich czynników na wyłuszczonej powyżej anomalji. I wystąpić do nich z apelem, aby zechcieli przekreślić szkodliwą etatyzację, powrócić natomiast do dawnego systemu ubiegania się o praktyki, przez tyle lat wykazującego duże korzyści dla młodzieży, jak niemniej dla naszego życia gospodarczego.

Wycieczka włościan wołyńskich

Warszawa. (PAT). Wczoraj rano przybyła do Warszawy w drodze powrotnej z Torunia i Gdyni wycieczka włościan z Wołynia w liczbie 820, wśród nich 420 niewiast — członkiń Związku Gospodyń Wiejskich Ziemi Wołyńskiej. Wycieczka została zorganizowana staraniem Ligi Popierania Turystyki.

Wycieczka włościan wołyńskich

Warszawa. (PAT). Wczoraj rano przybyła do Warszawy w drodze powrotnej z Torunia i Gdyni wycieczka włościan z Wołynia w liczbie 820, wśród nich 420 niewiast — członkiń Związku Gospodyń Wiejskich Ziemi Wołyńskiej. Wycieczka została zorganizowana staraniem Ligi Popierania Turystyki.

Wycieczka włościan wołyńskich

Warszawa. (PAT). Wczoraj rano przybyła do Warszawy w drodze powrotnej z Torunia i Gdyni wycieczka włościan z Wołynia w liczbie 820, wśród nich 420 niewiast — członkiń Związku Gospodyń Wiejskich Ziemi Wołyńskiej. Wycieczka została zorganizowana staraniem Ligi Popierania Turystyki.

Najmłodszy biskup świata

Najmłodszym biskupem świata jest obecnie biskup Paweł Samson, niedawno mianowany ordynariusz diecezji Port-au-Prince na wyspie Haiti. Liczy on zaledwie 35 lat. (KAP)

O uzdrowienie stosunków w policji

Jakąś niezwykle śmiercią zginął — jak już donosiliśmy — w Jeziornie pod Warszawą śp. J. Turmandt. Chciano uczynić zeń samobójcę, ale sekcja zwłok wykazała, że Turmandt ma zgniecioną klatkę piersiową, połamane kończyny i wielką ranę na głowie. Turmandt nie wyszedł żywy z posterunku policji, dokąd go zaprowadzono w związku z jakimś blahem skądinąd zajściem.

Pamiętamy komunikat P. A. T. o „samobójczej śmierci” ś. p. Sielskiego z Warszawy. Wiemy, jakie rozmowy toczyły się w Koninie między odnośnymi czynnikami, zanim ten komunikat sprostowano. Potem odbył się proces, w toku którego jeden z obrońców oświadczył:

„Policjant Zychla zabił człowieka kłęczącego, duszonego gazami, prawie omdlałego, od którego nie mógł się spodziewać żadnego niebezpieczeństwa.”

W procesie wyszyńskim wyszło poza tem na jaw, że biło i maltretowano oskarżonych i świadków, że los ten nie ominął również dzieci śp. Sielskiego, Zofji i Tadeusza.

Na to samo żalili się przed sądem oskarżeni w niedawnym procesie o zajścia w Kościańskim.

A oto w Złoczowie toczy się proces karny przeciw trzem posterunkowym, oskarżonym o śmiertelne pobicie aresztowanego Paprockiego, którego ciało ze związanymi rękami znaleziono później w rzece.

„Warsz. Dz. Narod.” na podstawie powyżej przytoczonych przykładów takie snuje rozważania:

„Od Brzeźcia i od słynnej maksymy o „łamaniu kości” wlecze się ta ciężka sprawa i raz po raz nabiera nowego rumieńca. Rumieniec ten jest zarazem rumieńcem wstydu na czole ludzi, bez względu na ich przekonania i przynależność partyjną.

„Trudno jest pisać o niej, ale nie można dłużej milczeć. Dłuższe milczenie doprowadziłoby bowiem do takiej przepaści pomiędzy policją i ludnością, że najofiarniejsi ludzie zasypałby jej nie zdołali.

„Należy o niej pisać nie tylko w obronie poszkodowanych, nie tylko w obronie honoru uczciwych policjantów przed tymi, którzy plamią ich mundur, ale przede wszystkim w interesie państwa, gdyż pozycja władz bezpieczeństwa w opinji jest dla tego państwa sprawą wielkiej wagi.

„Jeszcze przed kilkunastu laty policja cieszyła się w Polsce ogromną popularnością. Ludność była z niej dumną, a granatowy mundur spotykał się z powszechnym, niewymuszonym szacunkiem.

„Dziś, niestety, należy to już do przeszłości. Dzięki występnyom jednostkom, ludność uogólnia fakty i wytwarza się atmosfera, w której skuteczna praca policji stały się mogła utrudniona. Policja bowiem musi być popularna i popierana, inaczej nie podoba ciężkim zadaniom, jakie spoczywają na jej barkach.

„Prokuratura przeto, i wyższe władze bezpieczeństwa powinny zwrócić bacniejszą uwagę na te głosy, które rozbrzmiewają na wszystkich niemal procesach, na te fakty, o których czytamy w dziennikach i jak najprędzej zagoić tę ranę, jaka się jątrzy w naszym organizmie państwowym.

„Nie zamierzamy wskazywać tu winnych, ani „parobków, ani prezesów”. Ograniczamy się jedynie do wskazania niepokojących faktów, które, naszym zdaniem, mają doniosłe znaczenie dla państwa i dla dalszego układania się stosunków w kraju.

Policji trzeba jak najprędzej przywrócić dawne moralne stanowisko w społeczeństwie. Trzeba pod tym kątem widzenia przyjrzeć się lepiej jej rekrutacji i regulaminom.

Trzeba to uczynić, póki nie jest za późno. Należy bowiem pamiętać o tem, że w niedalekiej przyszłości czekać ją może ciężka walka, której w atmosferze nieufności i niechęci do siebie — nie udźwignie.

Fala czerwonej anarchji wzbiera i jej pierwsze uderzenie skierowane będzie na policyjny szaniec.”

Tajemnica Tytana

Powieść o miłości, bohaterstwie i poświęceniu

53)

— Już idziesz?
— Muszę pilno mił
— Dokąd idziesz?
— Biegnę uspokoić pannę Lucynę!

Ona tam pewno czeka jak na rozżarzonych węglach, kochana nasza panienska! Toć to przecież nie żarty taka robotka! Nie mogę jej tak zostawić w niepewności, należy jej donieść, czy się wszystko udało, jak należało!

— A gdybym ja poszedł z tobą — wyrzekł żywo Piotr Landry.

— Czyście głowę stracili, panie Piotrze — zastanówcie się co gadacie! Pokazywać się publicznie na ulicy, właśnie w chwili, kiedy cała policja węszy, gdzieście się zapodziali? Słowo honoru daję, chyba się wam klepki w głowie rozpadły! A to lepiej wrócić zgóry do więzienia, z któregoście wyszli, i powiedzieć głównemu nadzorczy: „Oto jestem, kochany panie, bardzo mi przykro, że mam się z panem nie pożegnać. Pewno się pan o mnie niepokoił. Wsadźcie mnie pan napowrót tam, skąd wyszedłem, jeśliś łaskaw!”

— Masz rację! — szepnął podmistrz — ale widzisz, jabym tak bardzo pragnął ją widzieć.

— Zobaczycie ją później.

— Z pewnością? zobaczę ją?
— O! z pewnością, niema nawet cienia wątpliwości. Zobaczycie, my to ułożymy... tak, żeby się nie było potrzeby bać niczego!... Ale teraz, w tej chwili, mój dobry panie Piotrze, bądźże mężczyzną! No!... dowidzenia! już mnie niema!

— Idź więc do niej, moje dziecko.
— Za półtorej minuty będę ją widział.

— A nie zapomnijże jej powiedzieć, że ją kocham nadewszystko!
— Co ja jej tam będę gadał... ona o tem wie doskonale!

Motyl zamknął drzwi kryjówki, w której pozostawił Piotra Landry; wybiegł szybko na pokład statku, a stamtąd na brzeg portu i popędził kłusem w stronę zakładu pana Achillesa Verdier.

My go uprzedźmy i wejźmy wprost do salonu byłego kapitana Atalanty.

W salonie, oświetlonym dwiema lampami i wielką ilością świec, znajdowało się około dwadzieścia osób.

Jakób Lambert, pewny, że już mu żadne nie grozi niebezpieczeństwo, że Lucyna wobec osób obcych miałaby mniej niż kiedykolwiek siły do cofnięcia danego słowa... zaprosił nie przyjaciół swoich, bo tych nie miał wcale, ale kilku bogatych przemysłowców, z którymi pozostawał w stosunkach finansowych. Tym sposobem korzystał jeszcze ze sposobności, chcąc wyzyskać, ile się tylko dało, sytuację, w jakiej go stawał jego przyszły zięć, i powiększyć jeszcze więcej swój kredyt, olśniewając swoich gości wygłoszeniem publicznym olbrzymiej cyfry posagu, jaki dawał córce.

Dwa miliony!... to nie żarty. Jakże bogatym musi być ten, który bez szkody dla interesów dać może córce w gotówce dwa miliony!

Musimy dodać, że całe to świetne zebranie otaczała jakaś atmosfera zimna i smutna. Oprócz narzeczonego, który imponował swoją zwykłą arogancją i pewnością siebie, wszyscy zdawali się być jakby jacyś nieswoi, niepewni i zakłopotani... nie wyłączając samego gospodarza domu.

Jakób Lambert pomimo energii i wysiłku woli, aby się okazać spokojnym i wesółym, nie mógł zapanować nad sobą; zdradzał niepokój, silne wzruszenie.

Lucyna, piękna jak anioł, ale blada jak śmierć, w stroju narzeczonej, mogłaby jakiemu wielkiemu artyście służyć za model do posagu boleści i rezygnacji. Gdy wybiła godzina dziesiąta, twarz jej przybrała wyraz takiego cierpienia, że ojciec, zbliżywszy się do niej, ostrzegł ją po cichu, mówiąc:

— Na Bogal... dziecię moje... odwagi!

— Będę jej miała dość, mój ojciec — wyszeptala głosem prawie niedosłyszalnym.

— Notariusz już przybył — mówił

dalej kapitan — jeżeli pozwolisz, kochana córko, może rozpocząć czytanie intercyzy?

Lucyna podniosła na niego swoje duże oczy i odpowiedziała stanowczo:

— Czy nie pamiętasz, ojciec, moich warunków?! Dopóty nie podpiszę, dopóki się nie dowiem z pewnością, że Piotr Landry jest wolny i bezpieczny!

— Któż ci tę pewność da?
— Uspokój się pod tym względem... jak tylko niebezpieczeństwo minie, będę natychmiast uwiadomiona...

Jakób Lambert nie mógł nalegać, powstrzymał zniecierpliwienie, tem nowym opóźnieniem spowodowane, zbliżył się do Maugirona i zamienił z nim kilka słów, których nikt nie słyszał.

Zaproszeni goście, patrząc na Lucynę z głębokim współczuciem, szepotali:

— Poco nas tu zaproszono?... to wcale nie wygląda na wesele!... raczej na pogrzeb chyba! Biedna dziewczeczka... taka piękna, zmuszają ją widać... Poświęcenie robi widocznie! Wygląda jak ofiara...

Kobiety dodawały jeszcze ciszej:

— A jednak pan młody jest sobie wcale przystojny chłopiec! A może panna Verdier inną w sercu miłość żywi?...

Tak minęło pół godziny, długie jak wiek nietylko dla aktorów głównych, ale i dla obojętnych widzów tej tragedji.

Wtem na schodach powstał jakiś niezwykły chałas, klócili się ze sobą dwa głosy: basowy pani Blanchet i ostry — sopran Motyla.

Chłopiec chciał koniecznie, bez żadnej zwłoki, widzieć się z „córka

pryncypała”, jak ją nazywał, a wdowa po poruczniku straży ogniowej wpuścić go w żaden sposób nie chciała.

Lucyna usłyszawszy sprzeczkę wybiegła z sali, a zobaczywszy chłopca, wyciągnęła ku niemu obie ręce...

— A cóż?... — spytała.
— Ocalony! — odpowiedział.

Te krótkie tylko słowa zamienili między sobą. Oczy młodej panienski w jednej chwili żywym zapalały blaskiem, który jednak zgasł natychmiast. Usta jej wyszeptaly cichą modlitwę dziękczynną; potem wróciła do salonu i rzekła do Jakóba Lambert:

— Jak zechcesz mój ojciec, jestem gotowa.

Był kapitan „Atalanty” czekał tylko tych słów i Bóg jeden tylko wie z jaką na nie czekał niecierpliwością! Zdawało mu się jakby olbrzymi ciężar spadł mu z serca; twarz jego rozjaśniła się i przybrała wyraz niezwykłego zadowolenia. Zwracając się do notariusza rzekł:

— Panie notariuszu, jesteśmy na pańskie rozkazy, bądź pan łaskaw, proszę zacząć czytać intercyzę.

— Nareszcie! — szepnęli zaproszeni.

Maugiron podniósł głowę z miną triumfującą i powtórzył za innymi:

— Nareszcie!

Notariusz usiadł przy małym stoliku, pomiędzy dwoma kandelabrami i rozłożył tekę w czerwony safian oprawną, w której była zamknięta intercyza przedślubna.

Jakób Lambert położył na stole, obok pudełeczko z czarnej skóry, zawierające w sobie czek na dwa miliony franków płatny w Banku Państwa.

Intercyza przedślubna

Piotr Landry pozornie tylko wyrzekł się zamiaru ujrzenia Lucyny, jeszcze tego wieczora. Całotgodniowe rozłączenie, spotęgowane nad miarę jego czułości ojcowską. Nie byłby się cofnął przed żadnym niebezpieczeństwem, byłby gotów nawet życie zaryzykować, dla tego tylko, aby popatrzeć przez chwilę na słodką twarzyczkę swojej ukochanej córki i usłyszeć jej srebrny głosik.

To też, za ledwie Motyl wybiegł z „Tytana”, Piotr Landry zamiast rzucić się na posłanie i w śnie pokrzepiającym szukać zapomnienia przybytków cierpienia, wstał, zmienił ubranie, włożył perukę, przybrał twarz we fałszywą brodę i opuścił bezpieczną swoją kryjówkę.

Po niedługim czasie stanął naprzeciw domu pana Verdier.

Landry posiadał klucz od furki, którego nie oddał kiedy go aresztowano.

Plan jego był prosty i powinien był, podług wszelkiego prawdopodobieństwa udać się zupełnie, jeżeli jakie nadzwyczajne okoliczności nie staną mu na przeszkodzie. Spodziewał się wejść do zakładu, nie zwróciwszy niczyjej uwagi, przesuwać się pod murem aż do samego pawilonu, a gdy się już tam dostanie, nie wątpił, że los sam nastroczy mu sposobność zobaczenia Lucyny. Zdziwił się więc niepomahlu i przykrego doznał zawodu, gdy ujrzał w dziedzińcu jakie pół tuzina powozów i karet, oraz drugie tyle dorozek, stojących przy podjeździe. Gdy ujrzał podwórze silnie oświetlone, podniósł oczy do góry... i tu ten sam pierwszy widok! Z wszystkich okien pierwszego piętra bije rześiste światło!

— Co się tam dzieje? — pytał sam siebie. — Bał jakiś czy zabawa? Dziwna zaiste rzecz!...

Niezwykłe oświetlenie domu jak i dziedzińca nie pozwalało mu myśleć nawet o wejściu niepostrzeżenie wewnątrz. Wodził wzrokiem dokoła siebie, i już miał zamiar zwrócić się do pierwszego lepszego stróża albo nawet do którego woźnicy, gdy w tem spostrzegł Motyla, który schodził właśnie głównymi schodami, spełniwszy swoją misję — jak to już wiemy w sposób tak lakoniczny, a jednak zadowala-

czystość familijna, mała zabawa przyjacielska... Jest tam kilku ślicznych panów w czarnych frakach i panie, postrojone jak na obrazkach!

— Uroczystość... zabawa... — powtarzał podmistrz — dziś, w chwili, gdy ja jeszcze w więzieniu. Jakież to powód tej zabawy!

— Powód jest bardzo słuszny, widzicie panie Piotrze!

— Jakież?

— Otóż panna Lucyna widzicie podpisuje właśnie swoją intercyzę przedślubną, a dla dodania świetności temu obchodowi są goście.

Piotr Landry wniósł ręce do nieba.

— Podpisuje intercyzę! — szepnął — wychodzi za mąż! Niechże będzie Bogu chwała!... kiedy tak, to wybornie. Wynagradza mi to wszystko moje cierpienia O! jakież szczęście. Opu-

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów
Krawat Polski
w Łodzi,
ul. Piotrkowska 111.
detal. sklep Piotr. 110
tel. 150-52.

Poleca solidny towar tkany na własnych warsztatach. — Żądać wszędzie i zwracać uwagę na znak fabryczny.

a 11 801

szczę bez żalu Francję, ponieważ oddalając się, będę miał pewność, że zostawiam Lucynę szczęśliwą, że zostawiam ją żoną człowieka uczciwego, szlachetnego... żoną Andrzeja de Villers!

Motyl patrzył na Piotra Landry z osłupieniem; ale nie śmiejąc go wyprowadzić z błędu milczał.

— Czemu żeś mi tego od razu nie powiedział, mój chłopcze? — pytał podmistrz tonem serdecznego wyrzutu.

— Tak jakoś panie Piotrze!... zapomniałem zupełnie...

— Gdybyś ty wiedział jaki to balsam na rany mego serca!... ta wiadomość, której mi przed chwilą udzielił!... Zaczynam żyć na nowo... o! dzięki ci Boże! Nie wiem, co robić z radości! Ochota mnie bierze uściskać cię!

— Jeżeli was bierze ochota panie Piotrze, to ściskajcie, ja się tam nie będę bronił.

Piotr Landry ucałował Motyla i rzekł:

— O! teraz już mogę wrócić do mojej kryjówki! Zaręczam ci, że będę spał jak kamień!

— No to chodźmy, wracajmy do kryjówki, wracajmy zaraz! Ja was odprowadzę panie Piotrze!

— Dobrze, ale pozwól mi jeszcze chwilę popatrzeć przez sztachety!

— Na co?... zawołał chłopiec przestraszony.

— Gdybym mógł chociaż jej cień ujrzeć przez szyby, zdaje mi się, że zwarjowałbym z radości.

— To się nie oplaci. Zobaczycie ją jutro, pojutrze, którego innego dnia, kiedy wam się podobał ale nie dziś. Chodźmy lepiej do kryjówki.

— Jeszcze chwilę, proszę cię... tylko chwilę.

— Ani sekundy nawet, uciekajmy.

Motyl wziął podmistrza za rękę i chciał go odprowadzić do domu, ale Landry w uporze swoim zamiast oddać, zbliżył się jeszcze więcej do szlachet, ciągnąc za sobą chłopca zamiast iść za nim.

Twoje zdjęcia wywołuje, kopjuje, powiększa

Skład Przyborów Fotograficznych KÜRBITZ i REINHOLD

ŁÓDŹ, Piotrkowska 161
Telefon 187-17 a 11 770

„Orodownik“ na targu

Jarmark w stolicy Podhala

„Doktora wej wzięli” — Lilje i... kielbasa — „Klupy i mycki nad straganami” —
Narodowcy też...



Kościół parafjalny (nowy w budowie obok)
Fot. „Sztuka”.

Nowy Targ, w lipcu

Nowy Targ, skromnie rozrzucony na brzegu Dunajca, szczyci się tem, że prawa miejskie otrzymał już w 1246 roku. Dzisiaj podstawą jego bytu są targi, które co czwartek kipią ulice i rynek „królewskiego” miasta. Jedenaście — pardon! — bez dwu tysięcy Żydów — ludności przeważnie rolniczo - rzemieślniczej, pracuje i obsługuje ludność dziesiątków okolicznych wsi. W ślad za rosnącym ruchem narodowym po wsiach rosną w N. Targu chrześcijańskie placówki handlowe oraz rozwijają się stare firmy. Właśnie kilka firm nowych wysłało na miasto chłopców z ulotkami, reklamującymi „nowootwartą katolicką firmę”. — To Przytyka zasługa!

I tego, o którym mówi od dwóch tygodni przeszło każde dziecko niemal w całym powiecie nowotarskim — „On siedzi w Berezie...” W lokalu Stron. Narodowego tylnym wejściem, bo frontowe troskliwie władze opieczętowały, schodzą się górale-narodowcy — „Czołem!” — a następnie — „Doktora wej nom wzięli” — to wyrazy powitania. Twarze zacinają się w jakimś skurczu. „A Kamińskiego tyż trzymajom — dodaje ktoś inny w odpowiedzi.

Rozmowa się nie klei; wychodzimy „na miasto”. W drzwiach spotykamy posterunkowego. Nasz serdak okrywa szczerze Mieczyk, a właściciel wyjaśnia: to po kolegę Żelawskiego (b. więzień Berezy) codzień go wzywają do przesłuchań i upominają, żeby był „spokój w mieście”...

Poważne myśli pierzchają jednak na widok wystawy, w której bukiet białych lilij, „irysów” — otacza wieńiec pękających... kielbas. Obok jakiś żydziak kręci katarynę aż uszy puchną — jakieś dziwne podobieństwo mają nosy właściciela kataryny z „losami” i kiwającej się na drążku zielonej... papugi — pewnie dlatego, że oboje żyją z głupoty ludzkiej...

Wzdłuż północnej strony rynku sznurem rozłożyli się krytemi z desek straganami sprzedawcy konfekcji. — „Portek” zwyczajnie góral nie kupuje, bo ma własnej roboty, „bukowe” — ale kamizelkę i marynarkę to już musi kupić, a kupuje przeważnie u Żyda... Dwadzieścia kilka dużych straganów pełnych kupujących — obsługiwanych prawie wyłącznie przez Żyda. Chce się wolać na całą Polskę: Bezrobotni krawcy-Polacy — gdzie jesteście?!...

Sprzedają towarów bławatnych i obuwia stoi o tyle lepiej od gotowych ubrań, że bodaj kilka straganów mają już chrześcijanie, ale i w tych działach sterczą nad straganami zamaszyste „klupy” papuzie z dyndającymi „świderkami” oraz lepką od brudu „mycka”, lub na odmianie peruki opasłych połowic — w tak przyniatającej większości, że to trzeba potwornością nazwać.

A co sądzić o straganach, na których Żyd rozkłada i sprzedaje wyroby miejskich kowali czy rymarzy? Niedoleństwo, ślamazarność — to blade określenia dla tych, którzy ciężką pracą stworzonego produktu sami pozbyć nie potrafią.

Zato kapelusznikom-Polakom trzeba krzyknąć „brawo!” Siedem straganów z własnymi wyrobami na dwa żydowskie z fabrycznym towarem to na czasy Reichmanów i Korniaków świetny wynik! To też z przyjemnością patrzymy na obrotnego narodowca, jak dzielnie obsługuje swych klientów.

Sami też górale sprzedają własnego wyrobu wełniane sukno góralskie, rosną też kramiki z wodą sodową, ciastkami, cukierkami i t. d., zaczyna się od odrobiny towaru wyniesionego w koszyczku lub na krześle (25 gr opłata gminna). Zato głośno krzyczy, plując na towar, zachrypły Żyd: „Komu jesteście tanio dać — komu?!... W przerwie szczyple po kawałku słodkiego ciasta, wpychając je babinom do ust. — „Cztery czastka za 10 groszy!” — Cztery razy dziennie siedziałby za niechlujstwo w „pace”, gdyby był „endekiem”, a raz w życiu powinien go usunąć lub nauczyć przyzwoitości i higieny — przedstawiciel służby zdrowia i spokoju publicznego.

Ostatnio powstała pierwsza fabryczka wody sodowej, założona przez Polaka, cóż, kiedy koło południa już jego wody brakło. „Butelek niema na tyle” — bronili go straganiarze...

Obok na żydowskim straganie rzucała się zziębnięta, ginąca z upału w słońcu kura; związane nogi i skrzydła nie pozwalały jej uniknąć męczarni pragnienia i „rytualnej” śmierci. Jaka dziwna analogja tych dwóch obrazków!

Przykrym zgrzytem były widoki szynków żydowskich, skąd wychodzący gazdowie zdawali się niby bardzo wielkimi mądralami, ale co krok potykali się o zmiatających po targu ulice „gojów”. Dowód, że niektórym z nas rzeczywiście pozostały tylko ulice — do zmiatania oczywiście!... Z tem, że ci, którzy chcą sobie i innym zdobyć lepszą dolę od zmiataczy — też zmiatają, ale za kratami, a często na Polesiu...

O jednym szczególe trudno nie wspomnieć; jest to „ulica smakoszów”, takby można nazwać kilkadziesiąt straganów masarskich (to już Polacy!) gdzie na specjalnych maszynkach grzeją się wonne i smakowite kielbaski, bocзки i kiszki, które jednak w upalny dzień nie mają wielkiego pokupu.

J. P.



Rynek — pomnik Orkana w Tarnowie.

Fot. „Sztuka”.

Na łasce żywiołów

Dzielnica, która miała być dumą Zakopanego, jest jego wstydem...

Od własnego korespondenta „Orodownika”

Zakopane, w lipcu.

Niedawno czytaliście w depeszy P. A. T-a o nagłym nocnym zalewie dzielnicy Zakopanego, położonej wzdłuż niefortunnie t. zw. „uregulowanego” koryta potoku Bystrej. W godzinach wieczornych 13 bm. mieliśmy gwałtowną burzę w Zakopanem i w górach, która powyżej Kuźnic: na Kalatówkach i w dolinie Jaworzynki przybrała charakter oberwania się chmur, wskutek czego około pół do 12 w nocy walić zaczęły się biegiem Bystrej w dół olbrzymie masy wody, niosące glazy jak piórka. W trzy kwadransy Bystra zalała już przybrzeżną drogę, w niektórych miejscach czyniąc nowe głębokie wyrwy, i zaczęła już wodami swymi wkraczać do ogrodów sąsiednich will, nie mówiąc już o piwnicach. Piekło to nocne trwało mniejszej do godziny 2 nad ranem, poczem poziom wody począł się bardzo powoli obniżać.

Dawnymi laty rzeczy takie, jak to, co zaszło owej nocy, były nieznanne w Zakopanem. Potok Bystra spływa przez Zakopane dwoma korytami: jedno nieuregulowane ciągnie się ulicą Zamoyskiego i Krupówkami, czyli przez centrum miasta, drugie „uregulowane” — bulwarami Słowackiego i uli-

cą Sienkiewicza ku Kamińcowi, gdzie znajduje się elektrownia. W razie nawałnicy możliwie hamuje się dostęp wody do koryta nieuregulowanego, by ratować środek miasta, i puszcza się masy wody na koryto „uregulowane”.

Dawniej ono to wytrzymało, bo było istotnie uregulowane, i wody spływały szybko w dół. Zaledwie tu i ówdzie następowało czasami uszkodzenie cembrowania potoku przez bijące w nie kamienie. Zresztą nikt się takim napływem wody nie przejmował, a przechodnie śledzili z zainteresowaniem pęd wody. Niestety wielka powódź w roku 1934 zdruzgotła prawie całkowicie cembrowanie uregulowanego koryta, przewracając wszystko do góry nogami: gdzie było koryto potoku spiętrzyły się góry glazów, a gdzie były drogi i ogrody powstały przepaście na kilka metrów. Ponieważ gmina nie okazywała skłonności do podjęcia szybkiej walki z dzikim stanem, więc uczynili to energiczniejsi właściciele will, o ile mieli cokolwiek w kieszeni: nie tylko wskrzesili swe ogrody i parkany, ale stworzyli także prowizoryczne drogi (z wdzięczności za co postano im potem — nakazy płacenia daniny drogowej). Potok płynął nadal dziko,

— bardziej dziko, niż w głębi gór.

W zeszłym roku niby to zabrano się do niego; ale, ponieważ gmina ze skarbu państwa otrzymała niewiele, przeto uregulowano bardzo tylko skromne odcinki koryta. Oto jest przyczyna, dla której teraz koryto, niegdyś uregulowane, a obecnie zburzone, nie może w dół odesłać w porę wody w razie większej, bardziej długotrwałej burzy. Woda zatrzymuje się o glazy, piętrzy się, rośnie wprost w oczach i zalewa wszystko dokoła, czyniąc duże szkody i robiąc, szczególnie w nocy, potworne wrażenie.

Przytem władze miejskie nie dały ludności, mieszkającej w tej dzielnicy, znać, że grozi niebezpieczeństwo, choć chyba ze swej strony musiały mieć informacje o tem, na co się zanosi. Ludzie położyli się spać, a w ciemnej nocy obudziło ich piekło pędzących mas wody i glazów, rzuconych o glazy. Tego jednak trochę za wiele! Pojawienie się strażaków i policjantów, gdy już drogi zalane i woda wkracza do ogrodów, to czynność — nieco spóźniona.

Dotąd mówiono: No trudno, niema pieniędzy! Ale teraz są potężne sumy Funduszu Pracy na rzeczywiście wspaniałe uregulowanie kostką na betonie całej drogi od dołu Krupówek poprzez ulicę Zamoyskiego aż hen do Kuźnic. Na to są pieniądze, bo tam, wiedzie droga bezpośrednia do — kolejki górskiej.

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Główny trakt zakopiański zasługuje na „zeuropeizowanie” go, a energję obecnego burmistrza należy pochwalić; kolejka, gdy wszystko będzie wykończono, nie będzie także tak wielką tragedją ze stanowiska ochrony Tatr, zważywszy, że leży ona bądźco bądź na uboczu w stosunku do wysokich szczytów, a sama w sobie jest przedsięwzięciem niewątpliwie śmiałym (oby nie za śmiałym!). Musi być jednak wszystkiego pewna słuszna miara.

Jeżeli są olbrzymie sumy na tamten piękny, prawie już zbyt kowny trakt, jakżeż można zostawiać tak długi w tak bezprzykładnym stanie dzielnicę przy rzekomo „uregulowanym” korycie Bystrej?! Dzielnica ta, szczególnie bulwary Słowackiego były w planie regulacyjnym śp. Stryjskiego przewidziane na wyjątkowo piękną, parkową okolicę z bujnym zadrzewieniem i cudownym, rozległym widokiem na wysokie Tatry (nie tylko na Giewont); w myśl tego planu powstał tam długi szereg nowoczesnych will; tam też stał reprezentacyjny hotel „Bristol”. A teraz ma się wrażenie, że się władze miejskie od tej dzielnicy odwróciły plecami, zostawiając mieszkańców tamtejszych bezbronne na łasce i niełasce żywiołów.

Piszę te słowa nie, żeby komuś dokuczyć, lecz, żeby do sumienia i przekonania przemówić czynnikiem w Zakopanem miarodajnym, by swojej uwagi i energii nie skierowały jednostronnie, lecz uwzględniły ją także dzielnicy, która miała być dumą Zakopanego, a jest jego wstydem i zarazem ciężką krzywdą dla zdrowia i mienia tamtejszej ludności.

M. S.

Humor

Praktyczny

— Jakże możesz w tak starym, zniszczonym ubraniu oświadczać się ojcu o moją rękę.

— Nie gniewaj się moja droga, ale doprawdy mnie raz w tych samych okolicznościach zniszczono zupełnie nowiutkie

Tylko do połowy

— Tak się zakochałem w pięknej Luli z baletu, że jestem na pół zwarzjowany z miłości.

— No to ożeń się z nią.

— Mówiłem ci przecież, że jestem tylko na pół zwarzjowany.

Wygadał się

Pan (do znajomego, który właśnie wszedł do restauracji):

— Co, i pan tutaj? Przecież miał pan wyjechać na sześć tygodni!

— Tak, ale na szczęście zamienili mi ją na karę pieniężną.